

z Polakami w ekipie – chce kontynuować swój program Six Summit Challenge, Aleksander (Olek) Ostrowski i Piotr Śnigórski planują zjazd na nartach z Gasherbruma II.

LUZIE

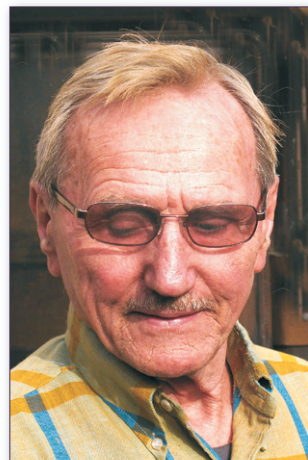
● W tygodniku PAU „PAUza Akademicka” z 21 maja (nr 298) ukazało się b. interesujące wspomnienie Adama Korpaka o prof. Stanisławie Siedleckim (1912–2002), jako o badaczu budowy geologicznej Skandynawii i w ogóle podróżniku. Prof. Siedleckiego pożegnaliśmy w GS 3/2002. Artykuł przysłał nam Antoni Gąsiorowski. ● W „Tygodniku Podhalańskim” z 3 czerwca (nr 23) w obszernym artykule biograficznym Apoloniusz Rajwa przypomina postać Piotra Malinowskiego, który w maju 1995 r. zmarł niespodzianie w wieku 51 lat, po rutynowym zabiegu chirurgicznym. Ma on symboliczny grób na Pęksowym Brzyzku, bowiem jego prochy zostały złożone w Tatrach. W numerze z 11 czerwca (nr 24) ten sam autor na całej kolumnie wspomina Tadeusza Giewonta (1915–1999), ratownika, przewodnika i wybitnego muzyka góralskiego. Dodajmy, że do jego partnerów tatrzańskich należeli Z. Paryska, J. K. Dorawski, W. H. Paryski, M. Korowicz, J. Hajdukiewicz. Okazją do przypomnienia jest 100-lecie urodzin Tadeusza. ● W żywo redagowanym organie KWW „AZero” 1/2014 Andrzej Spychała zamieszcza wspomnienie o Janie Łąckim „Aligatorze” (1939–1995). Pędził on barwne, wręcz awanturnicze życie, przy tym jak się okazuje, w latach 1965–1974 był agentem SB o pseudonimie „Talimak” – mało szkodliwym, gdyż nastawionym głównie na pomoc służb w zagranicznych wyjazdach. Zmarł śmiercią samobójczą, trapiony chorobą alkoholową. ● 17 maja zmarł w Zakopanem w wieku niespełna 85 lat Edward Miranowski, taternik, alpinista, przewodnik tatrzański I klasy, uczestnik prawie 20 wypraw alpinistycznych i naukowych, m.in. w Hindukusz, w Himalaje, do Mongolii. Jako ratownik uczestniczył w ok. 100 akcjach i wyprawach. (*Apoloniusz Rajwa*) ● Pamiątki i archiwalia po Erhardzie Loretanie (1959–2011) rodzina przekazała do Szwajcarskiego Muzeum Alpejskiego (ALPS). Jest w tym zespole 200 kg sprzętu, 40 notatników górskich, 30 000 zdjęć wykonanych przez niego w górach świata. Erhard wspinał się też z partnerami polskimi i uczestniczył w naszych festiwalach filmowych.

NOTATKI

● 5 czerwca 2015 Andrzej Piekarczyk święcił 76. urodziny na południowym wierzchołku Aragaca (3800 m) w Armenii. W wyjeździe uczestniczyli Marek Janas (81). ● Cieszę się nowym zeszytem „Alpinist” – to już 50. numer (*golden issue*). Ciekawa jest monografia Dru – 16 bitych kartek. Na razie jest to część za lata 1878–1955, na polskie wyczyny trzeba więc będzie poczekać. U nas niewiele nowego. W maju udało nam się powspinać w West Virginii i nawet poprowadzić pierwsze w tym roku nowości w Meadow. (*Rudaw Janowic*) ● Rankiem 5 czerwca trzęsienie ziemi o sile 6.0 nawiedziło rejon szczytu Kinabalu (4095 m) na Borneo, najwyższej góry Malezji. Ze 137 obecnych na górze turystów górskich i przewodników 18 zginęło. Zawałła się jedna z turni charakterystycznej dwoistej skały zwanej Oślimi Uszami. Wzorowo spisali się lokalni przewodnicy, którzy sprowadzili z góry klientów mimo zniszczenia szlaków i mimo wiadomości, że w dolinach sami potracili domy i bliskich. ● Czescy wspinacze Marek Holeček i Tomáš Petreček planują dokończenie nowej drogi lewą stroną SW ściany Gasherbruma I, na której w r. 2009 Holeček stracił w wypadku partnera, Zdenka Hrubego. Ścianę przeszli jako pierwsi w r. 1983 Kukuczka i Kurtyka. ● Słowiec Luka Lindič z 3 kolegami planuje wejście od północy na Latok I (7145 m). Ten sam szczyt jest celem Amerykanów Kyle Dempstera i Scotta Adamsona. ● 9 czerwca w Warszawie odbyła się pierwsza projekcja anonsowanego przez nas filmu Elizy Kubarskiej „Blżej nieba” – na kanwie tragicznych zdarzeń na K2 w r. 1986. Był na pokazie Jerzy Sudel, który – a zna się na tym – zapowiada filmowi festiwalowe nagrody. ● Legenda brytyjskiego wspinania skałowego, Ben Moon, przeszedł jako czwarty człowiek głośną drogę Rainshadow. Jest to drugie 9a w jego życiu – w 25 lat po pierwszym! Ben dobija obecnie do pięćdziesiątki. ● 22 kwietnia Szwajcar Dani Arnold poprawił o 10 minut rekord czasu przejścia drogi Schmidów na Matterhornie, ustanowiony w r. 2009 przez Uelego Stecka. Szedł free solo a wspinaczka zajęła mu 1 godz. 46 minut. ● 30 maja 2015 Mateusz Halađaj (29) poprowadził drogę „Papichulo” (9a+/5.15a, długość 45 m) w Ollanie w Hiszpanii, pokonując jako pierwszy Polak trudności 9a+. Było to zarazem siódme przejście tej drogi (autorstwa Chrisa Sharmy). (*Rudaw Janowic*) ● Polski Instytut Kultury w Sofii regularnie sięga po tematykę górską. 16 i 17 czerwca odbyło się tam ogólnobułgarskie spotkanie z okazji 60-lecia I wejścia na Kangchendzöngö – z filmami i prelekcjami. Dodajmy, że w kwietniu zmarł w Anglii w wieku 90 lat lekarz tej wyprawy, dr John Clegg. ● Z rozegranych w Edynburgu Mistrzostw Europy Juniorów we Wspinaniu Sportowym lublinianka Patrycja Chudziak wróciła ze Złotym Medalem i tytułem mistrzyni juniorów Europy 2015. Serdecznie gratulujemy! ● W dniach 30 maja – 1 czerwca 2015 Janusz Gołąb, Wojciech Grzesioci i Andrzej Życzkowski dokonali z dwoma biwakami przejścia drogi Cassina na Denali (6194 m). (*Rudaw Janowic*) ● Jak podały chrześcijańskie służby topograficzne, trzęsienie ziemi z 25 kwietnia przesunęło czubek Everestu o 3 cm w kierunku SW, czyli przeciwnym do stałej migracji góry ku NE. W ostatniej dekadzie czubek przesunął się w kierunku NE o 40 cm (po 4 cm rocznie). Powtórne wstrząsy z dnia 12 maja nie dotknęły wierzchołka szczytu.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Kludyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/glos_sen/pdf/gs201506.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

GŁOS SENIORA



We Francji zmarł Francis Bocianowski – mało kto w Polsce słyszał o tym naszym zasłużonym rodaku. Pożegnanie na s. 3.

BEATA ŁASKA – 450 LAT TEMU

W tym miesiącu – 10 i 11 czerwca – mija 450 lat od czasu, kiedy księżna Beata Łaska (z Kościeleckich Ostrogska) udała się z Kieżmarku w Góry Śnieżne czyli Taty. Wycieczka ta uważana jest za pierwszy uchwytyny ślad turystyki tatrzańskiej, a autorzy książek o Tatrach zwykle od niej zaczynają historyczną narrację. W Kieżmarku wyprawa musiała wywołać poruszenie, skoro zapisano ją w dwóch kronikach miejskich – „Connotatio chronologica” i „Liber censuum”, trzeba jednak pamiętać, że wydarzeniu wysoką rangę nadał nie wyjazd jako taki, lecz wzbudzająca ogólną ciekawość osoba ruszającej w góry Księżnej. W r. 1804 – na podstawie „Liber Censuum” – przypominał ten epizod Christian Generisich w tomie I swej monografii Kieżmarku (s. 260): „On [Olbracht Łaski] ożenił się powtórnie, z księżną Beatą (...), przybył z nią [do Kieżmarku] 21 maja 1565. Księżna darzyła tę okolice wielkim upodobaniem i w Zielone Świąta odbyła podróż w góry, w towarzystwie wielu ludzi z miasta.” W „Connotatio” zapisano, że księżnej towarzyszył też jej młody małżonek, Olbracht Łaski (*Herr Lasky mit seiner Gemahlin*), jest to jednak podawane w wątpliwość.

Historycy turystyki przyjęli od dawna – od Samuela Webera w r. 1893 – że celem ekskursji Beaty była Dolina Kieżmarska, a konkretnie kocioł Zielonego Stawu. Jan Dürr w „Wierchach” 1925 mówi o „pierwszej »taternicze«” (s. 72–73), niemiecki historyk Tatr, Anton Klipp, w książce „Die Hohe Tatra” (2006, s. 51) podaje nawet szczegóły podróży: powozami do wylotu doliny, dalej ścieżkami konno. „Liczn służba – pisze – i większa grupa obywateli (Bürger) towarzyszyły pierwszej znanej z nazwiska turystce tatrzańskiej w drodze do jednego z najpiękniejszych kotłów górskich Tatr Wysokich.” Przygotowując w r. 1960 do „Wierchów” artykuł o Beacie Łaskiej, przyjąłem ustaloną wersję wyprawy, czyli odwiedziny Zielonego Stawu, z zastrzeżeniem jednak, że równie dobrze mógł to być inny cel, nawet całkiem niespodziewany (s. 84). Z moją dzisiejszą wiedzą chciałbym Zielony Staw zakwestionować, a właściwie prawie wykluczyć, i wskazać inny kierunek, dotąd chyba nie brany pod uwagę, choć nieporównanie bardziej prawdopodobny i realny.

Nie znamy bliżej formy fizycznej Beaty Łaskiej – już wtedy 49-letniej – zapewne była zdolna do odbycia podróży w głąb Tatr, nie byłaby to jednak w tamte lata od taka sobie przejażdżka. Najstarszy znany opis drogi w Dolinę Kieżmarską przekazał Georg Buchholtz junior, który 7 lipca 1726 r. na koniu dojechał tylko pod Steżki, dalej była zła kamienista ścieżyna. Dwa lata wcześniej jego grupa pobłądziła tam i „konie trzeba było prowadzić z wielkim mozołem”. Johann Asbóth w r. 1800 i Christian Zipser w 1817 zgodnie podają, że podróż z Kieżmarku do Zielonego Stawu trwa 7 godzin. Nie obyłyby się więc bez noclegu w górach. Jest nader wątpliwe, by Księżna czy oboje państwo Łascy chcieli narażać się na takie trudy, a już zwłaszcza w licznym gronie nawykłych do wygod mieszczan. Pamiętajmy też, że damy w tamtym czasie starzały się szybciej niż dziś, nie mogły się też nie liczyć z obowiązującymi je konwenansami, także tymi dotyczącymi krępującego ruchy stroju.

Wiele wskazuje na to, że cel wycieczki był mniej ambitny, za to zgodny z lokalnymi zwyczajami, a było nim nie wnętrze, lecz podnóże Gór Śnieżnych, mianowicie słynne już wtedy źródło Kwaśna Woda pod Sławkowskim Szczytem, gdzie 250 lat później wyrosło uzdrowisko dziś zwane Smokowcem. Jak wiemy z dawnych zapisów, źródło ten od wieków cieszył się szeroką i trochę magiczną sławą. Wiązano z nim podobno kult bożka źródeł, a w ciepłe niedziele było to miejsce hucznych zlotów ludzi z dalekich nawet okolic Spisza. W początku XIX w. podróż dotąd z Kieżmarku trwała ok. 4 godzin. Te ludne majówki wzmiankowane były często. Pisze Gregor Berzeviczy w r. 1810 w „Vaterländische Blätter” (s. 135): „Stąd wchodzenie na szczyty Karpat jest najdogodniejsze. Kilka budynków zapewnia dach nad głową. W niedziele i święta okoliczni mieszczanie i chłopci odwiedzają tę szczawę bardzo często; źródło znany jest pod nazwą Schmeksu.” Można przypuścić, że Święto Słońca („Sonnenvolksfest”, jak mówili Spiszacy) odbywało się pierwotnie w kultowe noce sobótkowe, z 20 na 21 (lub 23 na 24) czerwca, może w połączeniu z relikwiami jakichś przedchrześcijańskich liturgii. Kościół był majówkom niechętny, argumentując, że niedzielne wyjazdy odrywają ludzi od słowa Bożego. Główne doroczne festyny przy Sławkowskiej Szczawie księża wpisali więc w kalendarz kościelny i przenieśli – tak, jak to w Polsce południowej uczynili z obrzędami sobótkowymi – na Zielone Święta, co ok. 1800 r. dodatkowo zreformował pierwszy zarządca Szmeksu, pastor Thomas Mauksch, który związał je oficjalnie z dniem Św. Piotra i Pawła (29 czerwca). Dzień ten stał się też później datą uroczystego otwarcia sezonu w Szmeksie. Można przyjąć, że w wieku XVI właśnie Zielone Święta były dniami Sławkowskiej Szczawy i jest więcej niż prawdopodobne, że księżna Beata lub oboje Łascy wzięli udział w takim właśnie obrzędowym zjeździe i widowiskowym radosnym pikniku. Urozmaiceniem mógł być spacer do wodospadów Zimnej Wody, wtedy zwanej Kolbachem.

Obydwie kroniki używają przy wycieczce słowa „gefahren”, „pojechała”, „pojechali”. Nie mogłoby to dotyczyć Zielonego Stawu, skoro jeszcze w początku XVIII wieku nie było tam drogi. Natomiast od dawna i licznie uczęszczana Sławkowska Szczawa musiała być już wówczas dostępna drogami jezdnymi, tym bardziej, że kwaśną wodę wywożono beczkami jako dolewkę do wina i jako popularny wtedy letni napój. Widzimy te drogi na mapie Seegera z r. 1769, choć nie ma na niej podobnych w Dolinie Kieżmarskiej. Zwrot w kronikach „auf das Carpathische Gebürg” i „aufs Schneeegebirg” nie oznacza „do wnętrza gór” czy tym bardziej na szczyty, lecz ogólnie „w góry”, „do gór”, jak w słowackim „na hory”. Gazeta „Morgenblatt” z 12 września 1810 r. s. 876 pisze: „Mieszkańcy górnych okolic Spisza chętnie wspinają się na Karpaty (*besteigen gern die Karpathen*) i często odwiedzają w wielkich gromadach ten tak zwany Sławkowski Kwaśny Źródło.” W dwóch leksykonach niemieckich z lat 1744 i 1748 w hasłach o Wielkim Sławkowie czytamy, że szczawa pod Sławkowskim Szczytem jest perłą źródeł spiskich i bardzo przydałoby się tu schronienie dla licznych gości, którzy nie mają gdzie uciec przed wiatrem i niepogodą, tak niestety częstymi w tych stronach. Nie znaczy to wcale, że 200 lat wcześniej takiego dachu nad głową tam nie było.

Łasi na sensacyjki słowaccy tatrołodzi wymyślili bajkę, że Olbracht Łaski wykorzystał wycieczkę niemłodej żony jako pretekst, by oskarżyć ją o „niemoralny postępek” i zamknąć na 10 lat w zamku kieżmarskim. Internowanie faktycznie miało miejsce, ale bez jakiegokolwiek związku z Zielonymi Świętami 1565 roku. Jednak naiwna bujda, puszczona w świat w formie nie domysłu lecz informacji, jest teraz powtarzana w artykułach a nawet w przewodnikach turystycznych (np. Lucy Mallovs „Slovakia”, Jan Lacička „Tatras” 1999 itp.).

Przekierowując Beatę Łaską z Doliny Kieżmarskiej pod Sławkowski Szczyt, z braku szczegółowych świadectw nadal pozostajemy w sferze domniemań, za Szmeksem przemawiają jednak takie argumenty, jak raczej łatwy dojazd, gromadny i mieszczkański charakter wycieczki, uświęcone tradycją majówek dni Zielonych Świątek, a także to, że wiosenne zjazdy u ozdrowieńczej wody musiały już wtedy być ugruntowanym zwyczajem. Przejazdka nie była więc fanaberią podstarzałej damy, lecz jej wpisaniem się w lokalny towarzyski rytuał. Pamiętać trzeba, że różnica wieku młodej pary na pewno szokowała kieżmarczan i Beata musiała czynić wszystko, by nie drażnić ich ekscentryzmem, lecz pozyskać ich szacunek i sympatię. Mogło zresztą chodzić nie o jej wycieczkową inicjatywę, lecz o włączenie się do gromadnej świątecznej kieżmarskiej pielgrzymki – jej „upodobanie w okolicy” było domysłem Genersicha a nie kronikarskim zapisem.

Z okazji pięknego jubileuszu 450-lecia, do historii turystyki tatrzańskiej wnosimy jeśli nie defini tywną poprawkę, to przynajmniej wskazanie na większe prawdopodobieństwo udziału Księżnej w tradycyjnym festynie u sławnych już wówczas Sławkowskich Szczaw, aniżeli w śmiałej wyprawie między ściany Łomnicy i Jastrzębiej Turni, czy może, jak dodawał Bolesław Chwaściński – nad Biały Staw i na Przełęcz pod Kopą. Wnętrze Tatr musiało już wtedy bywać ludne, jednak pierwszych turystów – *admiratores naturae* – z nazwisk odnotujemy dopiero w XVII stuleciu.

Józef Nyka

FRANCIS BOCIANOWSKI

W kwietniu tego roku zmarł w wieku 85 lat Francis Bocianowski (Bocia, jak go nazywali Francuzi). Urodzony we Francji alpinista i wspinacz skałkowy polskiego pochodzenia, postać w Polsce (ale i we Francji) niemal nieznaną. Pracował jako księgowy w zakładach Citroena pod Paryżem. Zaczął się wspinąć w latach 50. w Montreuil, w Klubie Red Star (którego później był długoletnim prezesem). Klub należał do wielkiego lewicowego związku sportowego FSGT, a do anonimowości Francisca (jak i innych członków tej organizacji) przyczyniła się też niewątpliwie lewicowa etykieta Red Star, niemile widziana w czasach zimnej wojny.

Francis był pionierem i najwybitniejszym eksploratorem wspinaczkowym skał północnej Francji, głównie w dolinie Sekwany oraz w Normandii. Uczestniczył tam m.in. w poprowadzeniu około 900 nowych dróg. Wspinął się też dużo w Fontainebleau, gdzie m.in. miał czynny wkład w otwarcie 24 trudnych szlaków bulderingowych (*circuits d'escalade*). Wspinął się też dużo na skałach Bioux, Calanques i w Verdon. W Alpach przeszedł około 500 klasycznych dróg – najczęściej wspinął się w Vercors (m.in. nowe drogi na Petit Pommerol i La Palloir, powtórzenia szeregu trudnych dróg Livanosa), w Alpach Delfinackich, w Dolomitach (m.in. wielkie drogi na Brenta Alta, Civetie i Monte Agner), w Masywie Mont Blanc (m.in. droga Bonattiego na Petit Dru i Rébuffata na Aiguille du Midi). Był wieloletnim kronikarzem Klubu Red Star Montreuil, jest autorem 3 tomów przewodnika wspinaczkowego po skałach północnej Francji.

Przez lewicowy klub Red Star przewinęło się wielu znanych wspinaczy i alpinistów, jak bracia Jean i Michel Afanassieffowie, Pierre Beghin i Christophe Profit. Wszyscy byli uczniami „Bociana”. Profit przesłał mailem kilka wzruszających słów, które zostały odczytane podczas ceremonii żałobnej w Evreux: „Francis, spotkanie z tobą w Connelles było moją szansą. Twoja motywacja i radość życia były dla mnie niezapomnianą szkołą. Później wspólne momenty spędzone z Tobą dały mi niesamowitą siłę w górach. Dowiedziałem się, że nas w poniedziałek opuściłeś. Chciałbym Cię jeszcze raz zobaczyć u stóp Turni, aby Ci powiedzieć, czym mnie obdarowałeś. I ujrzeć jeszcze raz Twój uśmiech.” Red Star przygotowuje numer klubowego biuletynu, który zostanie w całości poświęcony „Bocianowi”.

Jan Kielkowski

PLANY NA WYSOKIE LATO

Firma Gore-Tex przyznaje co roku granty małym zespołom zgłaszającym ambitne projekty sportowe i eksploracyjne. Patronami akcji są Eric Shipton i Bill Tilman, z których ducha młodzi wspinacze mają czerpać natchnienie. W tegorocznej XXV edycji sumą 20 000 dol. podzieliło się 6 zespołów amerykańskich i brytyjskich. W ślady obu patronów wybiera się trójka, która zamierza eksplorować doliny Obra i Bhilangna w Garhwalu, gdzie wciąż czekają na zdobycie szczytu i wielkie skalne filary. Celem innej trójki jest „biała plama na mapie Chin” w krainie Golok w Tybecie, z bezimiennym dziewiczym szczytem 5250 m, który chcieliby zdobyć 950-metrową ścianą południową. Znany pionier arktyczny, Mike Libeck, planuje z partnerem 4 wielkie wejścia na turnie po wschodniej stronie Grenlandii, które zaatakują najstromszymi i najtrudniejszymi formacjami. James Monypenny i Max Fischer spróbują wejść na turnię Tangra (5620 m) nad rzadko odwiedzaną doliną Khane w Karakorum. Peter Thomson z dwoma partnerami mają na oku 7 bezimiennych 6-tysięczników w rejonie Shimshal, w tym Khurdopin Sar (6310 m) z pięknym filarem północnym. Do Kirgistanu wyleci Emily Wart z trójką przyjaciół. Upatrzyli tam sobie drugi co do wysokości w rejonie szczytu Kosmos (5940 m), a konkretnie – jego 1700-metrową pn. ścianę.

Tymczasem portale alpinistyczne anonsują wyprawy zjeżdżające się na lato do Pakistanu – mniej ambitne sportowo, za to celujące wyżej niż 8000 m. K2 jest celem ok. 10 zespołów, Broad Peak 5, co najmniej 10 ekip (w tym 2 z Polski) rozbija bazy pod Gasherbrumami. Nick Cienski –